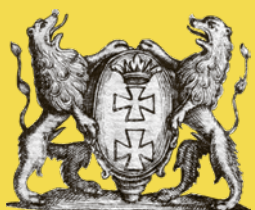


Fotografia
artystyczna
Kamila
Olechwirowicza
w Zatoce Sztuki



► Str. 8

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z **Energa**



Energa

► Str. 12

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 504 | 10.11.2017 r. ISSN 2544-2864

Podział na Polskę liberalną i Polskę solidarną jest podzia- łem fałszywym

Z Karolem Rabendą, wiceprezesem partii
Porozumienie, prezesem Stowarzyszenia
Republikanie, historykiem rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

Nauczyciele pukają do parlamentarzystów PiS

Związkowcy z oświatowej „Solidarności” próbują
przekonać posłów PiS, by poparli ich w sprawie
podwyżek dla nauczycieli. W 2013 roku związkowcy
wizytowali biura parlamentarne posłów rządzących
wówczas PO i PSL. Po czterech latach byli
zmuszeni do powtórnej peregrynacji do biur
poselskich i senatorskich.

► Str. 4

Co Karnowski ukrywa? Tajemnice sopockiego parkietu

Wewnętrzny audyt PGE w siatkarskiej spółce
Atom Trefl wykazywał nieefektywną gospodarkę
finansową w klubie. Członkiem jego rady
nadzorczej był przez wiele lat prezydent Sopotu
Jacek Karnowski - zarobił z tego tytułu blisko
70 tys. złotych - który na podstawie umów
reklamowych przekazał klubowi ponad milion
złotych. Radny Wojciech Fulek próbował zapytać
prezydenta o usterki w funkcjonowaniu klubu
dofinansowywanego przez miasto Sopot.

► Str. 5

Kędziora poprowadzi polsko-duńskie Wybrzeże

Lech Kędziora trenerem, Michał Szczepaniak,
Mikkel Michelsen i Patrick Hougaard nowymi
zawodnikami. W drużynie zostali Oskar Fajfer
i Anders Thomsen. Tak przedstawia się skład
seniorski Wybrzeża na sezon 2018.

► Str. 10

W Trójmieście bez zmiany - Lechia pany!

Po pikarskich derbach Trójmiasta i podsumowanie
rundy jesiennej Lechii.

► Str. 11

Biało-czerwone Święto Niepodległości



11 listopada przypada 99. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę.
W Gdańsku odbędzie się 15. Parada Niepodległości. Obchody Święta
Niepodległości organizuje również Muzeum II Wojny Światowej. W tygodniu
poprzedzającym Święto Niepodległości 5000 biało-czerwonych flag rozdało Radio
Gdańsk.

► Str. 3 i 6

F(ig)raszka

Jak polubić listopad
Mimo jego wad?
Przed wszystkim nie
biadolić
Nawet jeśli wszystko boli
Czosnek oraz miód lipowy
Wziąć na katar; bóle głowy
To pomaga nawet w stresie
Nie zapomnieć o fitnessie
Dobroczynne endorfiny
Są jak tort na urodziny
Pozytywnie afirmować
Dalej urlop zaplanować
Nawet kiedy wieje, pada
Nie spać i się nie objadać
Lecz pomyśleć: mimo słońca
Nie wiem co to są
kłopoty!!!

Liczb

45 tys. zł
składka Gdańska do
stowarzyszenia "Pomorskie
w Chinach"

30 tys. zł
koszt delegacji P. Adamowicza,
A. Dulkiwicz i M.
Buczowskiego do Chin

210 tys. zł
kontrakt miejski dla klinika
Invicta na program in vitro

Cytat tygodnia

- Atmosfera jest uspokojona, ale są osoby, które chcą na Muzeum II Wojny Światowej robić sobie kampanię przedwyborczą (...) to co się dzieje dookoła nie zależy ode mnie (...) wystawa stała to nie jest Grób Pański w Jerozolimie żeby tylko otoczyć go opieką nie robić - **Karol NAWROCKI**, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej.

- Odczuwam niedosyt, bo okazuje się, że w tej sprawie nikt nie jest zadowolony. To znaczy, że to rzeczywiście jest w tej chwili kompromis (...) to jest ustawa o ograniczeniu handlu, nie będzie tak, że będą zamknięte wszystkie sklepy - **Janusz ŚNIADEK**, poseł PiS o ustawie handlowej.

"Rozmowy kontrolowane" -
RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



"Ministerin rief zuer Uentstetzung der Opposition ein"

Ursula Gertruda von der Leyen, córka b. premiera Dolnej Saksoni Ernsta Albrechta, w CDU od 1990 roku, w rządzie Angeli Merkel od 2005 roku, to nie jest w polityce niemieckiej uczestniczka talkshow "rolnik szuka żony".

Politycy PO udają, że wypowiedź minister to telewizyjny żarcik. Jest im w gruncie rzeczy miło, że nad Renem też nie lubią rządów Prawa i Sprawiedliwości. Opuszczeni przez wyborców w Polsce lepiej się czują przytulani przez europejskich możnowładców. Nadawanie na własny kraj w Brukseli przez b. Współpracownika SB M. Boniego i Różę Grafę von Thun und Hohenstein przynosi pierwsze efekty.

Minister obrony Niemiec, poprzednio minister polityki społecznej, poprzednio minister rodziny, śmiało wkroczyła na grząski grunt sąsia-

Latarką w półmrok

da. Cóż to bowiem znaczy, w kontekście szerszym czy węższym, kiedy polityczny zwierzchnik Bundeswehry trajkocze w "Maybritt Illner", popularnym politycznym talk show telewizji ZDF, że należy wspierać nad Wisłą zdrowy, demo-

rzyć partyjną przedkładając nad rację stanu. Strach aż pomyśleć co powiedziałyby minister Ursula u red. Illner, gdyby Leszek Miller w programie red. Rachonia "Minęła 20" zapowiedział, że należy wspierać nad Wisłą opozycję wobec koali-

zbilansowane w ramach gorszego RWPG, ale tłą się istotne konflikty, takie jak spór graniczny w obrębie Zatoki Pomorskiej. Szczerość ta zafrapowała jedynie dyplomatów z konsulatu ZSRR, którzy sprawozdawcę debaty zaprosili na wódkę.

Ministerin Ursula
niańką PO

cji chrześcijańskich demokratów w Berlinie. No i jak wspierać?

Słowem? Czynnem? Datkiem? Sankcją? Wywołać zmiany gabinetowe czy zamieszki uliczne w celu obalenia rządu?

W latach 30. na łamach "Gazety Gdańskiej" aktywni jej pisarze odnotowywali liczne przypadki niemieckiego mobbingu politycznego wobec polskiej społeczności i wobec polskich interesów. Władze II RP taktycznie schodziły z linii ciosu, co i tak nie dało nagrody.

W 1988 roku ówczesny wiceprezesa Sejmu, znawca niemieckich detali, Mieczysław F. Rakowski na spotkaniu dyskusyjnym w gdańskim "Rudym Kocie" wyraźnie zaznaczył, że relacje z NRD są

Spór napomknięty przez Rakowskiego rozstrzygnęła Angela Merkel przeprowadzając Nord Stream przez akwen pomorski na głębokości odpowiadającej interesom Niemiec, a nie polskiego portu w Szczecinie.

Czasz to budzą rozróżnienie nad Renem, także w resorcie obrony.

A Maybritt Illner, to absolutnie F. Engels Oberschule, Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku, członkini SED, moderatorka debat wyborczych w RFN, w tym kanclerz Merkel z kontrkandydatem Steinbrückiem. Żadna "niania w opalach".

Politycy PO?

W przeddzień Święta Niepodległości klamią, kręcą, prawdy nie powiedzą...

Marek Formela

Sopockie co nieco



wyjątkowa krucha i wątpliwa. Batalie toczone przez różne grupy sopocian w dotarciu do informacji na temat różnych miejskich spraw obrosły już niemal w legendę.

Tym razem zajmę się tyl-

włodarzem. Zajrzyjcie zresztą do jego kalendarza sami, żeby się przekonać, jak bardzo aktywny jest prezydent i jakie to ważne spotkania są tam odnotowane. Zatem po co budować taką informacyjną „atra-

nie tych aktywności. Można?!

Nagle jednak mnie olśniło! A może po prostu ktoś chciał zaszkodzić prezydentowi Sopotu i ma on w swoim najbliższym otoczeniu sprytnie zakamuflowanego, ulokowanego tam przez wraże siły, „kreta” – sabotażystę, który prowadzi ciche działania destrukcyjne, mające skompromitować sopockiego włodarza? Tak, to prawdopodobne, bowiem nigdy nie uwierzę w to, że całymi dniami nie uczestniczy on w żadnych ważnych spotkaniach i nigdzie nie wyjeżdża. A tak wynika z jego oficjalnego kalendarza, serwowanego internetowo wszystkim mieszkańcom. Panie prezydencie, proszę szybko tego agenta odnaleźć i usunąć ze swojego otoczenia, aby już pana więcej w taki perfidny sposób nie kompromitował! Do jakich metod mogą się jeszcze posunąć Pana przeciwnicy?!

Z drugiej strony – co, jeśli jednak się mylę i sopocki prezydent rzeczywiście z nikim ważnym całymi tygodniami się nie spotyka, zamknięty w swojej szklanej gabinetowej wieży? Jak wtedy żyć z taką wiedzą, panie prezydencie, jak żyć?

Wojciech Fulek

Gra pozorów

ko jednym z aspektów samorządowej jawności, ale wyjątkowo ważnym – czyli kalendarzem „najważniejszych spotkań Prezydenta i jego zastępców”. Tak ten spis „z natury” nazwany jest w Sopocie. Dostępny w internecie w tzw. Biuletynie Informacji Publicznej na oficjalnej stronie miejskiej stronie jest, niestety, karykaturą rzetelnej informacji. Bo trudno traktować taki kalendarz poważnie, skoro dowodzi raczej bezczynności prezydenta, niż jakiegokolwiek jego aktywności. Z drugiej strony – wiem to z autopsji – drzwi prezydenckiego gabinetu przecież się nie zamykają, nawet bliskim współpracownikom i urzędnikom trudno znaleźć wolny termin na omówienie ważnych spraw, a przeciętny mieszkaniec praktycznie nie ma większych szans na bezpośrednie spotkanie z sopockim

Włodarzem. Zresztą do jego kalendarza sami, żeby się przekonać, jak bardzo aktywny jest prezydent i jakie to ważne spotkania są tam odnotowane. Zatem po co budować taką informacyjną „atrakcję tych aktywności. Można?!

✓ **Łukasz Hamadyk**, gdański radny PiS, został pozbawiony członkostwa w partii. Jak poinformowano oficjalnie, z powodu niepłacenia składek przez dłuższy okres, ale także przez nierespektowanie ustaleń klubowych podczas głosowań w radzie miasta. W ostatnich wyborach Ł. Hamadyk zdobył 1517 głosów w okręgu Nowy Port, a lista miała lepszy wynik niż PO. Wcześniej wygrał wybory do rady dzielnicy, został też przewodniczącym jej zarządu, jedynym w historii dzielnicy, który przetrwał całą kadencję. Autor największej liczby interpelacji. Zgłosił jako pierwszy swoją kandydaturę na kandydata na prezydenta Gdańska i proponował prawyborcy w partii. Teraz zapowiada odwołanie do władz krajowych PiS. Działalność w partii to także umiejętność pracy zespołowej i trzymanie się reguł określonych statutem, komentuje sytuację Ł. Hamadyka, szef klubu radnych PiS, Kazimierz Koralewski.

✓ Trwa sezon na intensywne wyjazdy zagraniczne gdańskich samorządowców. Prezydent **Paweł Adamowicz** spędził najpierw kilka dni w Armenii realizując obowiązki w brukselskim Komitecie regionów. Następnie przepakował walizki i wspólnie z **Aleksandrą Dulkiwicz** i **Maciejem Buczowskim** poleciał do Pekinu. Podróż ta kosztowała podatników gdańskich 30 tys. złotych, nie wiadomo jaki udział miał konsulat chiński, ale też występuje przy opisie delegacji numer 129, 130 i 131. Radni opozycji o podróży dowiedzieli się od dziennikarza "Gazety Gdańskiej" - prezydent skąpi radnym informację o swoich osiągnięciach. Podróż wiceprezydenta **Wiesława Bielawskiego** za 550 złotych na Ukrainę wygląda na tym tle na urzędniczą mitręgę.

✓ "Pomorskie w Chinach" to nazwa stowarzyszenia, które założyli w 2015 roku pomorscy samorządowcy: **Jerzy Zając**, **Andrzej Bojanowski** i **Mieczysław Emil Struk**, zrewitalizowany w III RP naczelnik władzy ludowej w Jastarni. Wybrano zarząd w składzie: tenże Struk jako prezes, a ponadto **Alan Aleksandrowicz**, prezes Investgda, **Magdalena Czarzyńska**, rzeczniczka prezydenta Sopotu i **Agnieszka Kobielińska**. W komisji rewizyjnej znalazła się **Katarzyna Gruszka**, zastępczyni prezydenta Gdyni, **Małgorzata Widanka** oraz **Iwona Bierut**, która sprzedawała GPRC Niemcom z Lipska i do dziś pobiera wynagrodzenie z rady nadzorczej spółki. Zadaniem ważkim stowarzyszenia jest reprezentacja, promocja, nawiązywanie kontaktów. Zależą - możliwość zasilania konta z budżetów publicznych. Właśnie Gdańsk zapłacił 45 tys. złotych składki członkowskiej.

✓ Pod koniec października 28 par małżeńskich z długoletnim stażem zostało uhonorowanych okolicznościowymi medalami przez prezydenta Gdańska **Pawła Adamowicza**. Uhonorowani: 60-lecie - **Anna i Bogdan Burdowiec**, **Stanisława i Stanisław Lubiński**, **Eleonora i Henryk Pajorowie**; 55-lecie - **Helena i Henryk Szymaniukowie**; 50-lecie - **Danuta i Zygmunt Rukowie**, **Jadwiga i Zygmunt Rywalscy**, **Janina i Henryk Sadeccy**, **Anna i Eugeniusz Sadowscy**, **Gizela i Wacław Sempowie**, **Barbara i Bogumił Soczyński**, **Joanna i Tadeusz Sobolewscy**, **Halina i Janusz Sokirkowie**, **Krzyszyna i Janusz Sokółowscy**, **Longina i Andrzej Stajkowski**, **Janina i Zdzisław Stefaniakowie**, **Weronika i Michał Stefanowscy**, **Stanisława i Zdzisław Strzyżewscy**, **Krzyszyna i Jerzy Sutorowie**, **Krzyszyna i Eugeniusz Szmidtowie**, **Łucja i Michał Sztencelowie**, **Irena i Ryszard Święconkowie**, **Brygida i Erwin Thomsowie**, **Ewa i Stanisław Tomczykowie**, **Brygida i Roman Trzebiatowscy**, **Aleksandra i Stanisław Trzonkowscy**, **Irena i Zygmunt Turowscy**, **Zofia i Eugeniusz Zmysłowski**, **Jadwiga i Piotr Warsynski**.

Podział na Polskę liberalną i Polskę solidarną jest podziałem fałszywym

Z Karolem Rabendą, wiceprezesem partii Porozumienie, prezesem Stowarzyszenia Republikanie, historykiem rozmawia Artur S. Górski



– Rozmawiamy przed Świętem Niepodległości. Zaczniemy zatem od rozważań na tle historii. Na politykę wewnętrzną PRL od 1956 roku rzutowała rywalizacja „Chamów” z „Żydami”, a po transformacji rządzi na scenie politycznej spór – na wyrast nazwę go ideowym, toczony między spadkobiercami – jak ich nazwał Jerzy Giedroyc (*Polską rządzą dwie trumny: Piłsudskiego i Dmowskiego* – dop. red.) marszałka Piłsudskiego i teoretyka Romana Dmowskiego. Jak się czuje ktoś o rodowodzie liberalnym, konserwatywnym, w koalicji z partią, która kopiuje, czy odwołuje się do piłsudczowskiej sanacji i prowadzi politykę socjalną, by nie nazwać jej socjalistyczną, na ideowej podbudowie narodowej?

– Spór Piłsudski – Dmowski trwa, nie zakończył się w III RP. Nie jest to klasyczny spór między partiami socjalnymi a liberalnymi. Jako Republikanie, na naszym VII Kongresie ogłosiliśmy, iż podział na Polskę liberalną i Polskę solidarną jest podziałem fałszywym. Ani Polska solidarna nie postulowała i nie

postuluje, treści czysto socjalistycznych, czy socjalnych, a i partie liberalne, właściwie te, które podawały się za liberalne, wcale programu wolnościowego, liberalnego nie wprowadzały. Trudno byłoby przekonać kogoś, że KLD, czy Unia Wolności, były to partie liberalne. Ten podział nie jest więc prawdziwy z woli samych partii. Partie prezentujące się jako liberalne działały wbrew wolnorynkowym regułom w gospodarce, a partie nazywające się lewicą, czy socjalne, nie okazywały się w praktyce takimi. Rząd PiS w latach 2005-2007 obniżał podatki, a rządy po 2007 roku wręcz przeciwnie. Mamy nacisk na sprawy społeczne, lecz kadencja nie dobiegła końca. Trwa lat cztery, a ten obóz – wiele na to wskazuje – nie zakończy rządów na jednej kadencji.

– Zatem doszliśmy do wniosku, że konieczne jest Porozumienie. Kogo z kim? Jak mówi Paweł Kukiz to porozumienie Jarosława Gowina z prezesem Kaczyńskim?

– Cóż, Paweł Kukiz jest rozgoryczony, ma problem z ruchem własnego imienia i złośliwościami odreagowuje. Nie jesteśmy przygotowani by jeden obóz polityczny sprawował władzę. Rywalizacja, poważna dyskusja, odbywa się wewnątrz jednego obozu. Jest to nowe doświadczenie. Pole do kolejnej rozmowy. Nasze Porozumienie nie oznacza porozumienia Polaków z politykami, z partiami w parlamencie, z politykami w instytucjach,

ale porozumienie Polaków między sobą. Po to, by czynić świat polityki i decyzji. Nie da się zbudować silnej gospodarki, a przez to i silnego państwa, bez zaufania społecznego. To dobro wspólne, tak jak pojmujemy to my, Republikanie oraz sposób funkcjonowania w polityce Jarosława Gowina, oparte na szukaniu kompromisu...

– Jakże trudnego w koalicji z PiS...

– A nie na szukaniu konfliktu lecz porozumienia. Chcemy się wyróżniać szukaniem kompromisów, a nie rywalizacją, często, zbyt często, opartą na czysto personalnych sporach.

– Brzmi to jak kompromisowy manifest nowoczesnej prawicy. Traciecie wyrazistość?

– Chcemy tworzyć partię, która w sferach gospodarczych jest wolnorynkową, a w kwestiach światopoglądowych umiarkowanie konserwatywną. A to wyrazistości w obecnych realiach nie ujmuje. Brakuje takiej partii na polskiej scenie politycznej, która spolaryzowała się wokół sporów nie ideowych, które powinno toczyć dojrzałe społeczeństwo, a sporów wynikających z przeszłości i z animozji. Ze spraw nierozliczonych z PRL i komplikacji w III RP. To błędnie determinuje polityczną debatę. Z tym musi się zmierzyć dojrzałe społeczeństwo.

– Ciągłe niedojrzałe?

– Brniemy w spory personalne i w politykę rozumianą, jak znaleźć sposób i na bieżąco reagować na chwilowe problemy.

– Na sondażu, na wypowiedzi w talk-show, na Twitter, na prasowe karykatury...

– Mówię o sprawach gospo-

darczych, o relacjach między rządzącymi, a obywatelami, o wspólnym interesie wspólnoty.

– A o interesie Porozumienia nie? W wyborach z 2015 roku z partii KORWiN, była taka partia, otrzymał pan blisko dziewięć tysięcy głosów. W wyborach samorządowych wejdziecie w koalicję z PiS, tak, jak na szczable centralnym?

– Rozmawiamy o koalicji i najpewniej będzie ona zawarta na poziomie sejmików. Będą rozmowy o kandydatach w dużych miastach. W gminach i powiatach pozostawimy to na poziomie właśnie gmin i powiatów. Na tych szczeblach podział często nie będzie tak, jak na szczable centralnym. Będą nasi kandydaci w wyborach w dużych miastach i będą wystarczająco mocni. Jest tu pole do rozmów z PiS.

– W Gdańsku kandydat PiS, jak i PO, na prezydenta miasta jest gdzieś „w polu”. Czy Porozumienie zgłosi pana w tych negocjacjach z PiS?

– W Gdańsku sytuacja jest o tyle specyficzna, że zawarliśmy już koalicję z Republikanem, Polska Razem, Kukiz'15, partia Wolność, czyli Koalicję dla Gdańska z myślą o starcie do samorządu. Obok Prawa i Sprawiedliwości. PiS nie wyznaczyło do tej pory swego kandydata. Nie wiemy na kogo postawi PiS. Jestem namawiany, ale najpierw chcemy wypracować wizję miasta po wyborach. Na razie nie ma kandydata rządzącego obozu w Gdańsku. Nie wiadomo, czy wystartuje Paweł Adamowicz, czy będzie ktoś inny, jako kandydat Platformy. My zaś zastanawiamy się nad kandydatem Koalicji dla Gdańska. Obserwujemy rozwój sytuacji.

– Rozmowy, koalicje, wylanie. PiS w Gdańsku popada w odrętwienie, a Paweł Adamowicz prowadzi kampanię... – Najważniejsza jest zmiana po dwudziestu latach.

– Czekacie na werdykt sądu?

– Gdyby nawet nie było zarzutów, gdyby nie wokandy Pawła Adamowicza, to po dwóch dekadach rządów konieczna jest zmiana, konieczne jest przewietrzenie gabinetów...

– Ze względu na higienę?

– Władza, każda władza, po tylu latach sama w sobie ulega degeneracji. Brak zmiany powoduje, że urzędnicy osiadają w fotelach i nie starają się służyć, a trwać...

– Nikt tak, jak Gazeta Gdańska nie monitoruje tych zjawisk tworząc ich kronikę lub, jak kto woli, moźolnie tworzone dossier...

– Zatem i tu jest argument za zmianą. Są więc otwarte pola do rywalizacji o uznanie gdańszczan.

– Polem do tych zmagania jest – i tu znów historia – Muzeum II Wojny Światowej. Wszak historia jest nauką, ma swoją metodologię. Tymczasem polityka brutalnie wkracza w jej obszar. Jak u George'a Orwell'a...

– Skłaniam się ku uspokojeniu sytuacji wokół muzeum. Boleję nad tym, że to co się dzieje wokół Muzeum II Wojny Światowej nie służy tej instytucji ani historii. To jest ciekawy projekt. Niestety, ani prezydent Adamowicz, ani też gdańskie struktury PO, nie pogodziły się z tym, że ta partia utraciła władzę na poziomie centralnym. Od roku próbują więc wpleść wystawę muzealną w politykę krajową. Paweł Adamowicz, najpewniej z premedytacją, wybrał muzeum jako miejsce kon-

fliktu z władzami centralnymi, uosabianymi w tym przypadku przez ministra kultury...

– Co biorąc pod uwagę samego ministra i wicepremiera Głińskiego czyni ów zabieg efektywniejszym?

– Staje więc Paweł Adamowicz w szranki z członkiem rządu by przykryć własne problemy z oświadczeniami majątkowymi i z procesem. Przedstawić się próbuje jako ofiara reżimu. Akcje wokół muzeum, jak ta z flagami, są próbą szukania zaczepki. Prezydent prezentuje się, jako ten sprawiedliwy, który cierpi w starciu z rządem. Jest to działanie niszczące dla Muzeum II Wojny Światowej.

– Do dialogu trzeba dwojga. Dialogu zabrakło?

– Jako Republikanie, i jako historycy, przy nadawaniu imienia placowi przed muzeum (nosi imię Władysława Bartoszewskiego – dop. red.) starliśmy się podjąć dialog. Tej woli dialogu po stronie prezydenta Adamowicza nie było. Nie było żadnej woli współpracy by kompromis osiągnąć. Proponowaliśmy, by załagodzić spór, przywrócenie nazwy Włodronia (Muzeum II Wojny Światowej posadowione jest między ulicami Wałową, Starą Stoczną a Kanałem Raduni, w obszarze gdańskiej Włodroni (niem. Eimermacherhofm – dop. red.). Byłby to gest w stronę naturalnej, historycznej siatki ulic i dzielnic, w stronę gdańskiej tradycji. Propozycja została zignorowana przez władze miasta. Urząd zrobił tak, by szukać kolejnego pola konfliktu.

Święto Niepodległości w Muzeum II Wojny Światowej

Prawie 100 rekonstruktorów Wojska Polskiego z lat 1918 – 1945, przedwojenny sprzęt wojskowy, w tym czołgi i samochody pancerne z epoki. Strzał ze 100 letniej armaty. Tak wyglądać będą Uroczyste Obchody dnia Narodowego Święta Niepodległości w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Początek obchodów w sobotę o godz. 14.00.

Podczas obchodów Święta Niepodległości pod muzeum można będzie zobaczyć: Błękitną Armię gen. Józefa Hallera, wraz z czołgiem Renault FT 17, Polskie oddziały z 1920 roku, w tym Powstań-

ców Wielkopolskich, kawalerię, wojska przeciwlotnicze, wraz z armatą 40 mm Bofors, polskie wojsko z 1939 roku, z samochodem pancernym wz.34, armatą przeciwpancerną 37 mm, oraz bronią

zespołową piechoty i motocyklem, spadochroniarzy z Samodzielnej Brygady gen. Sosabowskiego i Polskie Kompanie Wartownicze, wraz z samochodami Dodge Wc54 i Willys MB

Specjalna salwa uświetni też 100 rocznicę urodzin pewnej znanej armaty, użytkowanej w przedwojennej armii polskiej.

– O 14 rozpoczynamy uroczystość na placu przed Muzeum II Wojny Światowej – powiedział **Aleksander Masłowski**, rzecznik prasowy Muzeum II Wojny Światowej. – Będzie to wielka uroczystość o charakterze



patriotyczno-rekonstrukcyjnym. Będzie to jedna z największych uroczystości tego typu jakie kiedykolwiek się w Gdańsku odbywały. Rekonstruktorzy zaprezentują Błękitną Armię Hallera, pol-

skie oddziały z 20-tego roku, kawalerię, wojska przeciwlotnicze, broń pancerną, spadochroniarzy z Samodzielnej Brygady gen. Sosabowskiego. Będzie również trochę atrakcyjnych elementów uzbro-

jenia takich jak czołg FT 17, armatka przeciwpancerna Bofors, moździerz wzór 31, dreżyna wojskowa. Na sam koniec będą oddawane strzały z prawdziwego działa, armaty pufłówki, która obchodzi setną rocznicę istnienia.

Program

14:00 – 16:15 Prezentacje grup rekonstrukcyjnych nawiązujących do tradycji Wojska Polskiego w okresie międzywojennym

16:25 – 16:45 Pokaz salwy armatniej

17:00 – 17:30 Defilada grup rekonstrukcyjnych

17:45 – Salwa honorowa

Nauczyciele pukają do parlamentarzystów PiS

Związkowcy z oświatowej „Solidarności” próbują przekonać posłów PiS, by poparli ich w sprawie podwyżek dla nauczycieli. W 2013 roku związkowcy wizytowali biura parlamentarne posłów rządzących wówczas PO i PSL. Po czterech latach byli zmuszeni do powtórnej peregrynacji do biur poselskich i senatorskich.

Czy oznacza to koniec zapewnienia rządzącym komfortu ze strony najsilniejszego związku zawodowego? Tak się może stać o ile do sporu wokół wolnych od handlu niedziel dojdzie front oświatowy. To od refleksu i zdolności przewidywania rządzących zależy czy spór zostanie załagodzony, czy też się zaostrzy.

Ustawa o finansowaniu oświaty

Przypomnijmy, że 27 października br. Sejm uchwalił ustawę o finansowaniu zadań oświatowych, która dotyczy „uporządkowania dotychczasowych rozwiązań i wprowadzenie nowych m.in. w zakresie dotacji przedszkolnej, dotacji podreżnikowej, dotacji z budżetów jednostek samorządu terytorialnego, subwencji oświatowej, finansowania świadczeń o charakterze socjalnym, a także w zakresie czasu pracy nauczycieli, awansu zawodowego oraz oceny pracy, uprawnień związanych z rodzicielstwem czy też urlopów dla poratowania zdrowia”. Teraz trafi ona do Senatu. A znalazły się w niej kwestie regulowane Kartą Nauczyciela.

W związku z tym w całym woj. pomorskim w poniedziałek 6 listopada br. zorganizowane zostały wyjścia związkowców do biur parlamentarnych. Podobne akcje prowadzone są w róż-

nych regionach od 23 października br. Jest to bowiem inicjatywa Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, wywołana m.in. zdecydowaną postawą Regionu Gdańskiego.

– Jest duże rozgoryczenie w szkołach. Na podwyżki liczone od nowego roku szkolnego w związku z początkiem zmian w oświacie. Dzisiaj upominamy się o wzrost płac od 1 stycznia. Okazuje się, że będzie to 5 procent od kwietnia, więc w skali roku będzie to 3,75 proc. – wylicza **Wojciech Książek**, przewodniczący Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego.

Od 1 stycznia

Pracownicy oświaty z „S” żądają, aby podwyżki były zagwarantowane od 1 stycznia przyszłego roku, a nie jak obiecała to wcześniej premier Beata Szydło od kwietnia 2018 r.

Jednak i data kwietniowa stoi pod znakiem zapytania. Otóż podwyżki dla nauczycieli mają wejść w życie najpóźniej 31 maja 2018 r. z wyrównaniem od 1 maja 2018 r.

W projekcie budżetu na 2018 r. przewidziany jest wzrost kwoty bazowej do 2.890,57 co przełoży się na wynagrodzenie. Nauczyciele, w zależności od stopnia awansu zawodowego mogą spodziewać się o 100 do 150 zł wyższej pensji.

W projekcie ustawy budżet-

towej na rok 2018 z 26 września 2017 r. nastąpiła zmiana w zakresie wysokości środków, które zostaną przeznaczone na wydatki związane z subwencją oświatową dla jednostek samorządu terytorialnego. Przesunięto środki z rezerwy i w roku 2018 suma subwencji oświatowej będzie wynosiła: 43 079 335 zł, czyli w porównaniu z rokiem 2017 wzrosła ona o 1 169 799 zł (2,8 proc.).

Zmiana systemu edukacji, przywracająca po 18 latach model 8-letniej szkoły podstawowej nałożyła na nauczycieli i pracowników szkolnej administracji dodatkowe obowiązki związane z przekształ-



ceniami szkół.

– Poważna zmiana, jak wielka reforma edukacji, nie może się odbywać bez otwarcia na nauczycieli. Walka o godziwe wynagrodzenia to walka o godność zawodu – powiedział Książek.

W ślad za tym nie poszły jednak zmiany płacowe.

– Najtrudniejsze będą lata 2019 i 2020, gdy o miejsca w liceach i innych szkołach ponadpodstawowych rywalizować będzie podwójny rocznik (chodzi o absolwentów VIII klasy SP i III klasy gimnazjów, czyli ponad 700 tys. uczniów – dop. red.). Wtedy nasili się zjawisko zwolnień pracowników administracji, bo rzeczywiście gimnazja przestaną istnieć. Co zrobić z tymi ludźmi? Zalecałbym rządzącym więcej

pokory – dodaje Wojciech Książek.

Awans

Mowa też o zapisach w Karcie Nauczyciela dotyczących awansu i oceniania nauczycieli. Niepokoi zmianą oceny nauczycieli dyplomowanych, propozycje płynące z resortu edukacji o wydłużeniu ścieżki awansu zawodowego (wiążącego się z awansem finansowym) do 15 lat do statusu nauczyciela dyplomowanego. Zmiany zapowiedziała w kwietniu br. minister Anna Zalewska.

Wprowadzony ma być zewnętrzny egzamin dla na-

Kolejny wątek sporu to próba szybkiego przeformowania zmian w finansowaniu zadań oświatowych, przy niedokończonych negocjacjach i negatywnej opinii związkowców.

18 października br. miało odbyć się spotkanie premier Beaty Szydło ze związkowcami z NSZZ „S”. szefowa rządu nie wygospodarowała jednak czasu.

– Z oburzeniem przyjęto odwołanie uzgodnionego wcześniej na 18 października br. spotkania w sprawie nieuwzględnienia postulatów „Solidarności”. Postrzegamy tę sytuację jako zamierzoną zwłokę ze strony przedstawicieli rządu RP, mającą na celu uchwalenie w tym czasie najistotniejszych dla oświaty ustaw i postawienie przed faktami dokonany. Dialog prowadzony przez rząd RP z naszą branżą ma charakter pozorowany. Protestujemy przeciwko lekceważeniu naszego związku i nauczycieli – piszą nauczyciele z „Solidarności” w liście do premier Szydło i minister Zalewskiej, podpisanym przez przewodniczącego KSOiW Ryszarda Prokłę.

1750 na rękę

– Przy płacy nauczyciela stażysty 2 294 złotych brutto to na wejściu w supermarkecie dostaje się wyższą pensję. Czy mamy doprowadzić do sytuacji, gdy ludzie z pełnymi kwalifikacjami pedagogicznymi mają być na szarym końcu – mówi z goryczą Książek.

– Dyplomowany nauczyciel, po 40 latach pracy, przy najwyższym stopniu awansu, zarabia brutto 4130 złotych. To, że domagamy się podwyżek nie wynika z fanaberii związkowych. To jest dramatyczny głos, wołanie o płace, które pozwolą nauczycielom normalnie funkcjonować. W momencie radykalnych zmian, gdy nauczyciele są bardzo mocno obciążeni pracą nad nową dokumentacją, a oczekiwania ro-

dziców są ogromne, za tym nie idzie podwyżka wynagrodzeń. Młodzi ludzie nie będą chcieli przychodzić do zawodu nauczyciela. Mamy problemy z kadrami. Nie ma wymiany pokoleniowej. Młody nauczyciel wnosi energię, entuzjazm, może czerpać z doświadczenia starszego kolegi. Jest zaś rozgoryczenie i wręcz poczucie wykluczenia społecznego. Wiele grup społecznych uzyska sensowniejsze podwyżki, a nauczyciele jak najmniej i jak najpóźniej – **Hanna Minkiewicz** z gdańskiej oświatowej „S”.

– Proponuje się 5 procent za kilka miesięcy. Biorąc pod uwagę inflację, nie są to żadne pieniądze. Kto będzie chciał uczyć nasze dzieci? – przestrzega Bożena Brauer z gdańskiej KM oświatowej „Solidarności”, która wraz z Hanną Minkiewicz i Wojciechem Książkiem oraz Anną Kocik odwiedzili w poniedziałek posłów i senatorów PiS w biurach w kamienicy przy Targu Drzewnym.

Do biur!

Niestety, związkowcy nie zastali europosłanki Anny Fotygi, posłów Jarosława Sellina i Kazimierza Smolińskiego ani senatora Antoniego Szymańskiego.

– Nieobecność też jest rodzajem odpowiedzi – puentuje przewodniczący Wojciech Książek.

Nie można wykluczyć też, że bez związkowego protestu środki z tzw. dodatku wiejskiego, dodatku mieszkaniowego oraz na zagospodarowanie przesunięte zostaną do puli na wynagrodzenie zasadnicze. Tak zresztą zapowiadała sama minister Zalewska. Oznaczałoby to zatem, iż nauczyciele sami sobie sfinansują podwyżkę. Alarmują, że ostatni realny wzrost wynagrodzeń pracowników oświaty miał miejsce w 2012 r.

ASG

Arka dz..., derby blisko

Derby Lechia-Arka. Co może przy takiej okazji podobać się gdańskiemu urzędnikowi wysokiej rangi?

Dyrektor Gdańskiego Ośrodka Sportu Leszek Paszkowski ujawnia na swoim facebooku mało wyszukany gust. Czy to możliwe, żeby człowiek sportu mógł polubić tak ordynarny greps?

Kazimierz Koralewski, szef klubu radnych PiS w radzie miasta jest gościem dyr. Paszkiewicza oburzony. – To jest brak kwalifikacji do bycia wychowawcą młodzieży, GOS jest częścią polityki miejskiej, dyrektor powinien

uczyć ze sport to wspólne emocje a nie bezrozumna nienawiść. Ważne, jak zareaguje na ten incydent jego przełożony, prezydent Adamowicz.

Małgorzata Skorupka-Kaczmarek zapytana o upodobania jednego z ulubionych urzędników prezydenta Adamowicza odpowiada maskując zażenowanie: – Z tego co mówił dyr. Paszkowski wpis jest od dłuższego czasu usunięty. Klikając w post nie zauważył, że znajdują się

tam obraźliwe treści, kiedy spostrzegł – usunął. W przyszłości będzie uważnie czytał i oglądał posty i wydarzenia, w które klika.

Dłuższy czas, według standardów dyr. Paszkowskiego, rozpoczął się wieczór dobrze po godzinie 20. Jako człowiek światły, lecz trochę nierozumny, mógł derby pomylić z wyścigami w Ascot, a Arkę z dobrym koniem wyścigowym?

Dyrektor Paszkowski świet-

nie zdołał orszak prezydenta Adamowicza i może być jego wysłannikiem na stadion miejski w Gdyni.

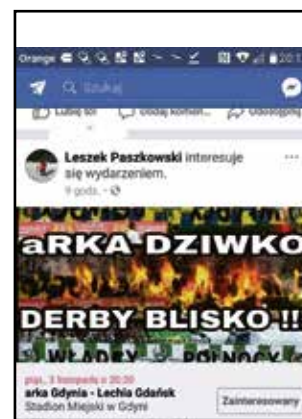
Ani zuchwale, ani bojaźliwie. No i bez wstydu dla pryncypała.

Prośbę o komentarz w sprawie kontrowersyjnego wpisu wysłaliśmy do Gdańskiego Ośrodka Sportu. Z informacji, które otrzymaliśmy, nasza prośba trafiła do dyrektora Paszkowskiego, który miał zdecydować o

udzieleniu ewentualnych wyjaśnień. Niestety, żadna inna wiadomość z GOS-u do nas nie dotarła.

Stanowiska w sprawie też nie chce zająć gdyński magistrat. – Nie będziemy komentować wpisu pana dyrektora – poinformowała **Agata Grzegorzczak**, p.o. rzeczniczki prasowego Urzędu Miasta w Gdyni.

Przedstawiciele Arki Gdynia również nie chcą zajmować stanowiska w spra-



wie. – Szatnia po meczu jest sprzątana i wszystkie śmieci trafiają tam, gdzie ich miejsce – kwituje **Tomasz Rybiński**, rzecznik prasowy klubu.

(gg)

Co Karnowski ukrywa?

Tajemnice sopockiego parkietu

Wewnętrzny audyt PGE w siatkarskiej spółce Atom Trefl wykazywał nieefektywną gospodarkę finansową w klubie. Członkiem jego rady nadzorczej był przez wiele lat prezydent Sopotu Jacek Karnowski - zarobił z tego tytułu blisko 70 tys. złotych - który na podstawie umów reklamowych przekazał klubowi ponad milion złotych. Radny Wojciech Fulek próbował zapytać prezydenta o usterki w funkcjonowaniu klubu dofinansowywanego przez miasto Sopot.

Szeffa opozycyjnego ugrupowania "Kocham Sopot" zaintrygowało zwłaszcza, że "wyniki zewnętrznych audytów przeprowadzonych na zlecenie Rady Nadzorczej Trefl Siatkówka SA wykazywały nieprawidłowości w organizacji klubu oraz nieefektywność w zakresie

prowadzonej gospodarki finansowej". Tymczasem członkiem rady nadzorczej spółki, której PGE przekazało tylko za pośrednictwem PGE EJ 1 ok. 30 mln złotych był Jacek Karnowski, który w swojej sprawie wydał osobiste zarządzenie, kontrasygnowane przez radcę urzędu

Ewę Frymark. Z zarządzenia wynika, że "przedstawiciel gminy Sopot zobowiązany jest do składania rocznych sprawozdań ze swojej działalności w radzie nadzorczej".

- Uznałem - mówi "Gazecie Gdańskiej" **Wojciech Fulek** - że prezydent winien jest radnym wyjaśnienia. Nie przypominamy sobie bowiem, by kiedykolwiek informował nas o niepokojących wynikach audytów w spółce, w której Sopot jest udziałowcem, natomiast pamiętam, że prezydent energicznie rekomendował kolejne umowy marketingowe z siatkarkami.

W skierowanej do prezydenta interpelacji padają pytania o dofinansowanie Atomu Trefla przez Sopot, o brak informacji ze spółki, której samorząd przekazywał pieniądze na działalność, wreszcie o to, w jaki sposób i przed kim Jacek Karnowski składał

sprawozdanie ze swojej pracy w władzach spółki.

W odpowiedzi prezydent poucza radnego - "nie jest to interpelacja" - ale łaskawie odpowiada, że "twierdzenie o wieloletnim dofinansowaniu spółki przez miasto nie odpowiada stanowi faktycznemu". Dodaje też: "Również Pana stwierdzenie, że miasto przekazywało publiczne pieniądze na DZIAŁALNOŚĆ klubu i spółki jest nieprawdziwe(...) Kwoty przeznaczone były na DZIAŁALNOŚĆ promocyjną świadczoną na rzecz miasta Sopot przez drużynę siatkarską Atom Trefl Sopot". Prezydent podaje też radnemu do wierzenia, że spółka wypracowała warte miliony złotych zwroty medialne, choć nie podaje źródeł tych szacunków.

- Nic z tej odpowiedzi nie wynika. Prezydent ucieka od meritum, udaje że pieniądze publiczne przekazywane

w formie umów reklamowych to są pieniądze mniej publiczne, jakby nie pochodziły z tego samego budżetu Sopotu. Nie wyjaśnia też sprawy fundamentalnej, czyli jakie nieprawidłowości wynikały z audytów rady nadzorczej i dlaczego informacja na ten temat od przedstawiciela miasta w radzie nie była udostępniana radnym - komentuje odpowiedź J. Karnowskiego radny Fulek.

Zamiast realizować własne zarządzenie z lutego 2015 roku, J. Karnowski informuje radnych, że "sprawozdania z działalności rady nadzorczej przyjmowane uchwałami tego organu przedkładane były akcjonariuszom celem zatwierdzenia".

Gmina Sopot wykupiła w spółce Atom Trefl usługi reklamowe o wartości ponad milion złotych. To mniej niż przekazała Polska Grupa Energetyczna, ale dostatecz-

nie dużo by prezydent nie udawał Greka. Tym bardziej, że sam wydelegował się do rady nadzorczej tej spółki i zapewnił sobie godziwe wynagrodzenie. Ukrywając przed radnymi informacje wynikające z wewnętrznych audytów rady nie wykonuje zarządzenia, w którym sam nałożył na siebie taki obowiązek. Chroni więc nepotyzm, którego jest indywidualnym beneficjentem, a łamie prawo, które zapewnia mu osobisty dochód.

Tymczasem mimo milionowych przychodów z promocji Sopotu, siatkarska spółka przeniosła się do Krakowa, a prezydent nie oponował, choć, jeśli mu wierzyć, straty są poważne. - Będziemy domagać się sprzedaży akcji Sopotu w spółce, która przeniosła się do Krakowa - zapowiada W. Fulek.

GG

Cierpisz na ból kręgosłupa lub stawów?

Zgłoś się do BCDO/WCDO Centrum Diagnostyki Obrazowej!

Gdańsk, Warszawa, Katowice >> Bóle kręgosłupa i stawów dotyczą coraz większej rzeszy ludzi, nie tylko starszych, ale też młodych osób w sile wieku. Jednym z powodów jest współczesny tryb życia. Siedzący tryb pracy, coraz mniej ruchu lub wręcz przeciwnie, ogromny wysiłek - to wszystko przyczynia się do pogorszenia stanu zdrowia i tworzenia się różnego rodzaju zwyrodnień i stanów zapalnych. Obecnie medycyna nieustannie się rozwija i proponuje coraz bardziej innowacyjne metody leczenia. Jedną z takich nowoczesnych placówek jest Beskidzkie Centrum Diagnostyki Obrazowej.



Ból potrafi uprzykrzyć nam życie. Chroniczne bóle nie tylko są objawem jakiejś choroby, ale wpływają też na nasze psychiczne samopoczucie - sprawiają, że trudniej nam wykonywać codzienne obowiązki, opadamy z sił i stajemy się przygnębieni. Jeszcze do niedawna jedynym sposobem na wyliczenie lub zminimalizowanie bólu kręgosłupa czy stawów były m. in.

operacje, które niosły ze sobą ryzyko i wymagały długotrwałej rekonwalescencji. Obecnie, w niektórych przypadkach, medycyna proponuje nowoczesne, nieoperacyjne metody leczenia bólów. Można je wykonać pod okiem wykwalifikowanej kadry w BCDO /WCDO Centrum Diagnostyki Obrazowej. Nieoperacyjne metody leczenia bólów kręgosłupa

i stawów oraz reumatoidalnego zapalenia stawów to zabiegi wykonywane pod nadzorem kamery termowizyjnej. Polegają one na podaniu kolagenu w ampułkach do iniekcji okołostawowych, dostawowych i domięśniowych. Ogromną zaletą takich metod jest bardzo krótki czas rekonwalescencji i możliwość uniknięcia skomplikowanych i niosących o wiele większe ryzyko operacji. BCDO/WCDO Centrum Diagnostyki Obrazowej oferuje usługi medyczne z zakresu badań tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego. Wszystkie badania wykonywane są pod okiem wykwalifikowanego personelu medycznego, który dba o najwyższą jakość świadczonych usług.

Centrum oferuje także bezpłatną termografię medyczną - badanie diagnostyczne pozwala określić stopień uszkodzenia stawów i mięśni. Aby skorzystać z badania, należy zarezerwować termin pod numerem telefonu: **536 542 555**

Zapraszamy! Liczba miejsc ograniczona.

BCDO/WCDO Centrum Diagnostyki Obrazowej
Gdańsk, ul. Malczewskiego 51
Warszawa, ul. Marynarska 15
Katowice, ul. Panewnicka 201/2
Wodzisław Śl., ul. Radlińska 68
tel.: 32 440 99 88



CIERPISZ NA BÓLE KRĘGOSŁUPA LUB STAWÓW?

ZAPISZ SIĘ NA BEZPŁATNE BADANIE TERMOGRAFII MEDYCZNEJ!

TERMIN BADANIA PROSIMY REZERWOWAĆ
POD NUMERAMI TELEFONÓW:
536 542 555 lub 721 161 444

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA!

MAŁA KLINIKA, UL. MALCZEWSKIEGO 51,
80-107 GDANSK

OXETIC

www.oxetic.pl

• BÓLE KRĘGOSŁUPA • BÓLE STAWÓW • RZS • NOWOTWORY
• BORELIOZA • NIEOPERACYJNE METODY LECZENIA

5000 biało-czerwonych flag od Radia Gdańsk

Od poniedziałku do piątku reporterzy Radia Gdańsk rozdają biało-czerwone flagi mieszkańcom Gdańska. W tym roku radio przygotowało około 5000 flag. W środę radiowców można było spotkać pod Muzeum II Wojny Światowej, w czwartek pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego we Wrzeszczu, a w piątek pod InfoBoxem w Gdyni.

„Tydzień z biało-czerwoną” to akcja, która odbywa się od sześciu lat i stała się tradycją

„Radia Gdańsk”. W ramach majowego Święta Flagi oraz listopadowego Święta Nie-

podległości wozy transmisyjne „Radia Gdańsk” zostają ustawione w różnych punktach na Pomorzu, a przechodniom wręczane są symbole narodowe m.in. biało-czerwone flagi.

- To kolejny rok gdy rozdajemy biało-czerwone flagi - powiedział **Krzysztof Piekło**, dział promocji i marketingu Radia Gdańsk podczas rozdawania flag przed Muzeum II Wojny Światowej. - Gdańszczanie i gdynianie przyzwyczaili się, że przy

okazji święta narodowego rozdajemy flagi i symbole narodowe i nasze akcje cieszą się bardzo dużym powodzeniem. Flagi rozdajemy od poniedziałku do piątku 10 listopada. W poniedziałek byliśmy pod kinem Krewetka, we wtorek przy Bramie Wyżynnej. W środę nasz wóz stanął przed Muzeum II Wojny Światowej. W czwartek przy pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego u zbiegu ulicy Wojska Polskiego i ulicy Grunwaldzkiej, a piątek

przed InfoBoxem w Gdyni. Każdego dnia jesteśmy przygotowani na rozdanie 1000 flag. Stojąc przed Muzeum liczymy na wycieczki, które odwiedzają Muzeum II Wojny Światowej. W tym roku nasza akcja skupia się głównie na Gdańsku, bo takie było zainteresowanie partnerów naszej akcji - Muzeum II Wojny Światowej i IPN, który był partnerem rozdawania flag w czwartek przy pomniku marszałka Piłsudskiego i przygotował dodatkowe

atrakcje dla dzieci.

Krzysztof Piekło nie pomylił się licząc na wycieczki odwiedzające Muzeum II Wojny Światowej. W ciągu kilku minut wóz Radia Gdańsk odwiedziło kilka grup młodzieży i dzieci. Jedną z grup byli uczniowie polskiej szkoły na Łotwie.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Parada Niepodległości po raz piętnasty przejdzie ulicami Gdańska

Jak co roku, 11 listopada gdańszczanie spotkają się na Targu Drzewnym i w radosnym marszu zmanifestują swój patriotyzm i przywiązanie do barw narodowych. Będzie to już XV parada na ulicach Gdańska.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 9 i ruszy ze wschodniej strony Podwału Staromiejskiego. Uroczysty pochód skręci następnie w ul. Podmłyńską i przejdzie ul. Rąjską, ul. Heweliusza, aby następnie ulicami Korzenną i Kowalską, zawrócić w kierunku pomnika Jana III Sobieskiego. W parady będziemy mogli podziwiać

zarówno grupy rekonstrukcyjne, występy muzyków czy zabytkowe pojazdy. Z pewnością nie zabraknie także polityków, samorządowców oraz członków stowarzyszeń i środowisk kibicowskich. Wszystko pod czujnym okiem Józefa Piłsudskiego, który jak podczas każdego święta pojawi się w oknie na Podwału Staromiejskim. Od



wielu lat w postać marszałka wcielił się aktor Florian Staniewski. Pierwsza część parady zakończy się około 11.45. Nie będzie to jednak koniec atrakcji – świętujący przemieszczą się następnie na Targ Węglowy, gdzie odbędzie się dalszy ciąg uroczystości. Tutaj będzie można z bliska przyrzeć się pojazdom; zaprezentuje się między innymi Straż Miejska i Gdańskie Autobusy i Tramwaje. W planie jest także koncert pieśni patriotycznej. Organizatorem parady jest Stowarzyszenie SUM oraz miasto Gdańsk.

Piotr Kallalas

Czy miasto wysłucha mieszkańców?

Likwidacja Rodzinnych Ogródków Działkowych, problemy rozwoju Olszynki czy zastrzeżenia do rozwiązań komunikacji drogowej. To tylko niektóre kwestie, które zostały podniesione przez mieszkańców podczas emocjonalnej debaty dotyczącej Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Gdańska. Biuro Rozwoju przedstawiło dokument, który określa generalną strategię do 2045 roku. Czy miasto dostrzega problemy mieszkańców i ma pomysł na ich rozwiązanie?

Deбата odbyła się w Europejskim Centrum Solidarności i była świetną okazją do zweryfikowania założeń jakimi zarządzający miastem mają kierować się przez naj-

bliższe 30 lat. Gorący panel dyskusyjny rozpoczął się dopiero po wystąpieniach wóldarzy i planistów z Biura Rozwoju Gdańska. Najpierw głos zabrał prezydent Paweł



Adamowicz, który określił miejsce Gdańska na inwestycyjnej mapie Polski, a także

przedstawił główne wyzwania. Wśród nich znalazł się napływ ludzi z Białorusi

i Ukrainy, emigracja Polaków za granicę i związany z nią brak rąk do pracy. Dlatego, zdaniem prezydenta, miasto powinno być otwarte zarówno na nowych przybyszów z innych części kraju, jak i z zagranicy i umożliwiać im integrację. Dokumenty strategiczne muszą uwzględniać długofalowe rozwiązania.

- Studium jest pewną sumą naszej wiedzy, dostępną tu i teraz. Jest sumą naszych doświadczeń i naszego myślenia o mieście w powiązaniach metropolii, województwa pomorskiego, Polski i Unii Europejskiej. Jest naszym świadectwem i wykładem na temat jak widzimy swoje miasto w przyszłości – przemawiał prezydent.

Ważne, iż dokument uwzględnił około 60% wniosków, jakie napłynęły do Biura Rozwoju Gdańska. Łącznie w okresie konsultacyjnym zgłoszono ich przeszło 900. Następnie główne założenia liczącego 500 stron projektu wyłożyła dyrektorka Biura Rozwoju Gdańska, Edyta Damszel - Turek.

- Zakładamy, że w ciągu najbliższych 30 lat będzie nas w Gdańsku pół miliona. Potrzebne więc będą kolejne mieszkania. Przybywa też coraz więcej nowych miejsc pracy, co także będzie przyciągać nowych mieszkańców – powiedziała dyrektorka Damszel - Turek. - W ramach tego dokumentu dużo dyskutowaliśmy o środowisku, głównie o zieleni, ale też o terenach wodnych. Chcielibyśmy, by w 2045 r. tereny zielone były dostępne w każdej dzielnicy, by można było się do nich dostać w ciągu 5-15 minut od domu.

Do strategicznych części aglomeracji tzw. biegunów rozwoju zaliczono Port Morski, Port Lotniczy i Centralne Pasma Usługowe, jednak wszystkie obszary i dzielnice zostały opisane pod względem dalszych działań. Niektóre z nich zostały uwzględnione pod rozbudowę

mieszkań, przemysłową, usługową czy rolną.

Wreszcie przyszedł czas na bezpośrednią debatę. Mieszkańcy zadawali po trzy pytania i następnie planiści mieli możliwość odniesienia i odpowiedzi. Na sali była wyjątkowo liczna reprezentacja mieszkańców Olszynki, którzy mieli pretensje o forsowanie rolniczego charakteru dzielnicy. Brak możliwości zabudowy mieszkaniowej i usługowej sprawia, że mieszkańcy są skazani na ciężkie warunki. Dodatkowo padły ostre słowa pod kątem zasadności terenów rolnych w tym miejscu. W niedalekiej okolicy znajduje się rafineria i zakłady przemysłowe, a to nie sprzyja uprawie. Planisci zwrócili uwagę na możliwość instalacji farm fotowoltaicznych i przejścia na produkcję energii, jednak to nie usatysfakcjonowało mieszkańców. Pojawiły się, także głosy dotyczące błędów w planowaniu infrastruktury w tej części Gdańska. Olszynka jest obecnie odcięta przez potężne węzły komunikacyjne, które zwiększają problemy retencyjne – duże obszary są podmokłe i okresowo zalewane. Jeden z mieszkańców, po emocjonalnym wystąpieniu po prostu wyszedł z sali.

Głos zabrał także działakowiec z ogródków na Niedźwiedniku. Był przede wszystkim zbulwersowany wizją likwidacji terenów zielonych i przekazaniu ich deweloperom. Mężczyzna zwrócił uwagę zarówno walory przyrodnicze miejsca, jak i potrzeby starszych ludzi, którzy korzystają z działek. Zagroził, także strajkiem działkowców. Z odpowiedzią wystąpił Zastępca Prezydenta Miasta ds. Polityki Przestrzennej, Wiesław Bielawski, który uspokajał, iż ten proces nie nastąpi w najbliższym czasie, a plan jest rozpisany do 2045 roku. Ponadto poruszono kwestie organizacji metropolii, zwiększenia znaczenia komunikacji zbiorowej i stanu dróg. Pojawiły się także pozytywne opinie, które podkreślały profesjonalizm strony technicznej, a także myślenie perspektywiczne o zwiększającej się liczbie mieszkańców aglomeracji.

Każdy z nas ma możliwość wglądu do tego strategicznego dokumentu. Warto zajrzeć do projektu i zapoznać się z głównymi założeniami, by móc w przyszłości skontrolować plany i powiedzieć „sprawdzam”. Dodatkowo, każdy mieszkaniec może do 12 grudnia zgłaszać własne uwagi i zastrzeżenia. Projekt jest wyłożony (na stronie oraz w Biurze Rozwoju Gdańska) do 21 listopada.

Piotr Kallalas



Pocztowa Agencja Usług Finansowych S.A.

Nawiąże współpracę z:

Współpracownikiem/Sprzedawcą

Wymagania:

- wykształcenie minimum średnie, preferowane wyższe
- niekaralność
- komunikatywność
- determinacja w osiąganiu celów
- umiejętność korzystania z narzędzi informatycznych

Doświadczenie w sprzedaży produktów ubezpieczeniowych nie jest warunkiem koniecznym.

Doświadczonym Agentem/Pośrednikiem:

- posiadającym ugruntowaną pozycję na rynku lokalnym
- otwartym na poszerzenie oferty o atrakcyjne produkty i rozwiązania

Chętnych prosimy o przesyłanie zgłoszeń zawierających

krótką historię zawodową oraz list motywacyjny

na adres sekretariat@pauf.pl

W tytule wiadomości prosimy wpisać „Współpracownik/

Sprzedawca” lub „Doświadczony Agent/Pośrednik”

www.pauf.pl

Galeria Sztuki Gdańskiej



Fotografia artystyczna Kamila Olechwirowicza w Zatoce Sztuki

Warszawskie Stowarzyszenie Fuzja Sztuki i sopocka Fundacja Zatoka Sztuki, prowadzące bardzo podobne formy działalności zapraszają na wystawę młodego artysty fotografa Kamila Olechwirowicza.



Kamil Olechwirowicz

początku drogi artystycznej, ale jego interesująca wystawa odwołuje się do przemysłu na temat otaczającej rzeczywistości, w której wielu aspektów codzienności nie zauważamy.

Oba stowarzyszenia, stawiają sobie za cel propagowanie sztuki młodych twórców oraz przekonanie, że sztuka powinna być dostępna dla każdego, w każdym momencie i w każdej sytuacji. To postawa, z którą

w innym miejscu warto wrócić, a zatem oba stowarzyszenia promują niszowych artystów, którzy nierzadko nie mają wstępu do galerii. Swoje rozumienie sztuki, opierają na przeświadczeniu, że zawodowcem może być każda osoba, która dokonuje aktu twórczego. To oczywiście nasuwa mi na myśl, charakterystycznego niemieckiego artystę, performerę, teoretyka Josepha Beuysa, twórcę demokratyzacji sztuki, który uważał, że oblicze współczesnej sztuki tworzą wszyscy. Każdy jest artystą w swoim życiu. Malarz, prof. Mieczysław Olszewski „Mieto”, tak daleko się nie posuwa i uważa, że jednak byłoby rozsądniej, aby tworzeniem sztuki zajmowali się fachowcy, ale



Olechwirowicz, obiecujący, młody artysta ujmując swoją autentycznością i przemyślaną kompozycją swoich zdjęć, co w sytuacji tak powszechnej dziedziny sztuki jaką jest fotografia, stawia go w dobrej sytuacji.

W pierwszej chwili, cykl „Złote jabłko” wydał mi się mało spójny dopiero, krótka rozmowa z artystą unaoczniała mi jego rozumienie. Totalny chaos, znajduje swój porządek nieco dalej i to odnoszę przede wszystkim w kontekście tytułowego jabłka jako wieloznacznego symbolu kultury pojawiającego się w różnych aspektach: mądrości, bogactwa, miłości, powodzenia, urody, konfliktu, ubóstwa, chaosu, choroby. Swoje wizje twórca przekazuje za pomocą przemyślanej kreacji fotografii artystycznej, operując

subtelnością grą światła, półcieni i pewnej metafizyki. Jest delikatny, czuły, wrażliwy, lekko niepewny, pomysły rodzą się powoli, ale osiąga zamierzone cele. Fascynuje go dwiistość natury ludzkiej, przy okazji poszukuje ładu świata, sensu egzystencji ludzkiej, opiera się więc również i o tę mroczną stronę natury ludzkiej. To trudne pytania jak na takiego młodego człowieka, te poszukiwania wyraźnie widać sprawiają mu wiele zadowolenia. Wydaje się, że ta cecha pewnego chaosu czy niepokładania, pozwala mu na dochodzenie do prawdy, o ile taka istnieje? Stawia pytania, porusza widza swoją realnością kreacji, prezentowanej w autentycznych wnętrzach.

Jego warsztat pozwala na głębokie penetrowanie tematu. Zagadnienia oparte

na naturze ludzkiej, a więc odwołujące się do etyki opartej na fundamentach: odpowiedzialności, wolności, własności, równości czy solidarności stanowią o wartości jego zdjęć. Jest więc artystą świadomym, lubi sam kreować pewne zdarzenia, tak rozumie swoją powinność artystyczną. Poszukując swojego miejsca w tym świecie, jest na dobrej drodze, zdobywanie doświadczenia w jego wypadku będzie budowało coraz lepszą artystyczną pozycję. Wystawa w Sopocie to kolejny krok.

Wystawa fotografii Kamila Olechwirowicza potrwa do 3.12.2017 – Galeria Zatoka Sztuki w Sopocie, Aleja Franciszka Mamuszki 14.

Stanisław Seyfried

Artysta pochodzi z Podlasia, dziś związany jest z warszawskim środowiskiem, dotyka

wielu twórców się nie zgadza, ale to zupełnie inna kwestia, do której pewnie jeszcze

jak piszę wyżej to na osobny felieton.

Wracając do tematu, Kamil



SENIORZY Z ENERGIA

Mają szybką pomoc medyczną!

Coraz częściej potrzebujesz wsparcia lekarza w nagłych sytuacjach? Dzięki nam nawet w takich chwilach, możesz czuć się bezpiecznie!

Odwiedź jedną z naszych placówek
lub zadzwoń pod numer 555 555 580.



Energa

Koszt połączenia z numerem infolinii 555 555 580 zgodnie z taryfą Twojego operatora.

Kędziora poprowadzi polsko-duńskie Wybrzeże

Lech Kędziora trenerem, Michał Szczepaniak, Mikkel Michelsen i Patrick Hougaard nowymi zawodnikami. W drużynie zostali Oskar Fajfer i Anders Thomsen. Tak przedstawia się skład seniorski Wybrzeża na sezon 2018.

Kibice gdańskiego żużla z napięciem czekali na informacje odnośnie składu w jakim pojedzie Wybrzeże w sezonie 2018. Zgodnie z zapowiedziami 7 listopada odsłonięte zostały karty.

Po 17 latach gdańską drużynę ponownie poprowadzi Lech Kędziora. Wychowanek GKM Grudziądz prowadził drużynę Wybrzeża w latach 1998-2000. Prowadzona przed Kędziorem drużyna w 1998 roku wywalczyła awans do I ligi, a rok później po spektakularnych transferach Tony Rickardssona i Sebastiana Ułamka zdobyła brązowy medal DMP. W 2000 gdańszczanie spadli z ligi. W ostatnich latach trener Kędziora prowadził m.in. Orzeł Łódź, a w minionym sezonie Włókniarz Częstochowa.

Polsko-duńska mieszanka będzie walczyła w przyszłym sezonie w barwach gdańskiej drużyny o awans. Miała być ewolucja, a w doszło do rewolucji w składzie. Plany gdańskim działaczom pokrzyżował Kacper Gomołski, który miał już ustalone szczegóły z Wybrzeżem, ale zdecydował się przenieść do Zielonej Góry.

Wydarzeniem okresu transferowego jest odejście z Gdańska po 10 latach jazdy w Wybrzeżu Renata Gafurowa. - Jest to dla mnie bardzo trudna decyzja. Jeździłem

w Gdańsku dziesięć lat i od zawsze chciałem w Wybrzeżu zakończyć karierę, bo to mój klub i moje miasto. Niestety ostatni sezon nie był taki jak oczekiwałem i zdecydowałem się odbudować formę w innym klubie. Chciałbym żeby kibice Wybrzeża pamiętali mnie z moich najlepszych występów. Poza tym nie jest przesądzone, że nie wrócę do klubu za jakiś czas. Nie mówię żegnajcie, lecz do zobaczenia! - powiedział dla strony klubowej Renat, który prawdopodobnie pożegna się z gdańskimi kibicami na torze przed inauguracją sezonu 2018 podczas przedsezonowego turnieju.

Z poprzedniego sezonu z seniorów zostało tylko dwóch. Trzeci sezon punkty dla Wybrzeża będą zdobywać Oskar Fajfer i Anders Thomsen. Nowymi zawodnikami gdańskiej drużyny zostali Michał Szczepaniak, Mikkel Michelsen i Patrick Hougaard. Szczepaniak będzie najbardziej doświadczonym zawodnikiem w drużynie. Starszy z braci Szczepaniaków w lidze startuje od 1999 roku. Jest wychowankiem klubu z Ostrowa. Ostatnie dwa sezony spędził w Pile w minionym uzyskując średnią biegową 1,708. Mikkel Michelsen to piąty zawodnik pod względem średniej biegowej sezonu 2017 w NICE 1



- 2,250. Lidze. 23-letni Duńczyk wystąpił w dziewięciu meczach Unii Tarnów, ale od połowy sezonu nie otrzymywał powołań do składu "Jaskółek". Z Krakowa nad morze przeniósł się inny Duńczyk. Patrick Hougaard ostatnie dwa lata jeździł w Wandzie. W sezonie 2017 w siedmiu meczach uzyskał średnią 1,849. Część sezonu stracił z powodu kontuzji. Co ciekawe Hougaard w dwóch ostatnich sezonach gdy jeździł do Gdańska to jego drużyna wygrywała mecze, a Duńczyka punktował bardzo solidnie (w 2016 zdobył 10+3, a w 2017 13+1 punktów).

Jak na razie w kadrze jest pięciu seniorów, w tym dwóch Polaków i trzech Duńczyków. Dwóch Polaków to

mało. Gdańszczanie mają doświadczenie jak ważne jest posiadanie trzech solidnych zawodników z polską licencją po końcówce minionego sezonu gdy kontuzja wyłączyła z jazdy Oskara Fajfiera, a zastępujący go Hubert Łęgowik kompletnie zawiódł. Wydawało się, że nie będzie problemu, ale wspomniany zwrot w rozmowach z Gomołskim nieco skomplikował plany. Gdański klub prowadzi rozmowy z zawodnikami krajowymi. Przewijają się nazwiska Rafała Okoniewskiego, Tomasza Jędrzejaka czy Grzegorza Walaska. Niewykluczone, że gdańską drużynę zasili ktoś spoza tek trójki.

Do dyspozycji trenera Kędziora będzie trzech juniorów - Dominik Kossakowski,

Marcin Turowski i Karol Żupiński. Żupiński w lidze będzie mógł jeździć dopiero od czerwca gdy skończy 16 lat.

Aureliusz Bieliński otrzymał od klubu wolną rękę.

Tomasz Łunkiewicz

Wybrzeże 2018

seniorzy

Oskar Fajfer

(30.04.1994; śr. Bieg. 2017 - 1,813)

Michał Szczepaniak

(01.08.1983; śr. Bieg. 2017 - 1,708)

Patrick Hougaard

(23.05.1989; śr. Bieg. 2017 - 1,849)

Mikkel Michelsen

(19.08.1994; śr. Bieg. 2017 - 2,250)

Anders Thomsen

(01.01.1994; śr. bieg. 2017 - 2,257)

juniorzy

Dominik Kossakowski

(05.06.1997; śr. Bieg. 2017 - 1,462)

Marcin Turowski

(26.07.1999; śr. Bieg. 2017 - 0,684)

Karol Żupiński

(03.06.2002; nie startował)

Odeszli: Renat Gafurow

(do Ostrowa), Kacper Gomołski (do Zielonej Góry), Troy Batchelor (do Rybnika), Hubert Łęgowik (do Opola), Mikkel Bech (bez klubu).

Omida Open: Kosztowne nieobecności

Czwarty turniej z cyklu "OMIDA OPEN" przyniósł sporo zmian w klasyfikacjach generalnych. Prawdziwe "trzęsienie ziemi" miało miejsce w kategorii -45. Bardziej kosmetyczne zmiany zaszły w pozostałych dwóch kategoriach. Bardzo kosztowne dla niektórych rywalizujących w cyklu okazały się absencje.

Czwarty turniej Omida Open wyrzucił do góry nogami klasyfikację czołówki w kategorii -45. W czwartym turnieju nie wystąpili Bartosz Czerwiński i Adam Dudzicz, którzy w poprzednich trzech imprezach zajmowali zawsze 1. i 2. miejsce. Absencja okazała się kosztowna, bo obaj spadli w klasyfikacji generalnej. Czerwiński jest piątą, a Dudzicz 6. Krzysztof Konkel, po raz drugi z rzędu zajął piąte miejsce, ale nie-

obecność liderów pozwoliła mu awansować na fotel lidera klasyfikacji generalnej. Czwarty turniej wygrał Maksymilian Alot, ale ponieważ był to jego dopiero drugi start więc zajmuje dalsze miejsce w klasyfikacji cyklu.

Przy tym co działo się w kategorii najmłodszych w pozostałych dwóch można powiedzieć, że było "spokojnie". W kategorii +45 najgorszy wynik w tej edycji osiągnął lider klasyfikacji generalnej

OMIDA GROUP
Open to business

ITODESIGN

Zapraszamy na V Otwarty
Turniej Tenisa Stołowego
„OMIDA OPEN”
11 listopada 2017r.

Zapisy do godz. 15.40 Hala MRKS Gdańsk Zaspa, ul. Meissnera 1

Kolejne terminy 2017: 25.11; 02.12; 16.12

Informacja: www.mrks.pl tel. 602 316 717

GAZETA GDAŃSKA Radio Gdańsk

Zbigniew Kuziemkowski, który był dopiero 9. Wicelider po trzech turniejach Janusz Gamza zajął dopiero 16 miejsce i spadł w klasyfikacji na 6 miejsce w klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce w czwartym turnieju zajął Michał Klasa i awansował na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej. Czwarty turniej wygrał Witold Miklaszewski, ale w jednym turnieju nie grał i jest dopiero 10 w klasyfikacji przejściowej.

W grupie zawodników +60 Zbigniew Pietrznik wygrał trzeci turniej z rzędu i umocnił się na prowadzeniu. Na drugim miejscu umocnił się Piotr Szantyr, który z turnieju na turniej zajmuje coraz lepsze lokaty - 5, 4, 3 i teraz 2.

Na trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej awansował Sławomir Zwierzchowski, który był szósty w czwartym turnieju. Trzeci po trzech

turniejach Brzeski nie zagrał i spadł na piąte miejsce.

Klasyfikacje po III turniejach

KATEGORIA „- 45”

11. Krzysztof Konkel 424
2. Krzysztof Tarakan 388
3. Krystian Kuziemkowski 384

KATEGORIA „+ 45”

1. Zbigniew Kuziemkowski 447
2. Michał Klasa 405
3. Krzysztof Zgłobicki 399

KATEGORIA „+ 60”

1. Zbigniew Pietrznik 475
2. Piotr Szantyr 431
3. Sławomir Zwierzchowski 409

V Turniej "OMIDA OPEN" odbędzie się 11 listopada 2017 r. o godz. 15.40 w hali MRKS Gdańsk przy ul. Meissnera 1.

Tomasz Łunkiewicz

W Arce siłę ognia miał stanowić duet Silva-Siemaszko. W odpowiedzi Adam Owen postawił z przodu nic nie zmieniać i zagrać trójką Flavio-Marco-Wolski. Ale już poza tym mocno pomieszał w stosunku do kompromitacji z Koroną. Przede wszystkim ze składu wylecieli Lewandowski z Wawrzyniakiem. Pierwszy wiadomo – bez nadziejny, drugi z urazem. Ich miejsce zajęli Stolarski i Wojtkowiak. Ponadto znów od pierwszej minuty zagrał Milos Krasić. Niestety, w bloku defensywnym ponownie mieliśmy panów Augustyna i Nunesa, przez co jeszcze przed pierwszym gwizdkiem należało drzeć o wynik. W odwodzie pozostawiali jeszcze Milos, Oliveira, Balde czy Lipski.

Co tu dużo mówić. Typowy mecz derbowy. Dużo walki, trochę przepychanek. Sporo się kotłowało na boisku, przez co też samej piłki nożnej za wiele nie było. Niemniej jednak to Lechia

W Trójmieście bez zmiany - Lechia pany!

Arka od dekady nie potrafi wygrać z Lechią. Na poziomie ekstraklasy gdańszczanie są bezdyskusyjnie lepsi. Udowodnili to w 38. derbach Trójmiasta. Bramkę na wagę zwycięstwa, w piątej minucie doliczonego czasu gry, strzelił Flavio Paixao. Wcześniej jednak gdańszczanie sukcesywnie udowadniali kto jest lepszym zespołem. Taką Lechię chce się oglądać!

była drużyną lepszą. Bardziej poukładaną, konkretniejszą, dochodzącą do groźnych do sytuacji. Na początku meczu strzał Krasicia z trzeciego metra, po świetnej akcji Stolarskiego, cudem wybronił Steinbors. Gdańszczanie nie pozwalali na zbyt wiele arkowcom. Ci starali się szukać szczęścia w stałych fragmentach gry, ale przy wysokich zawodnikach białozielonych nie mieli zbyt dużych szans. Miło było patrzeć na Lechię zaangażowaną, walczącą o każdą piłkę i lepszą od rywala. Przyjemna odmiana po poniedziałkowym koszmarze. Zwłaszcza w obronie, gdzie było równo i nie tak chaotycznie jak wcześniej. Siemaszko odechciało się gry po

kwadransie, Marcus i Szwoch

rwę bez bramek ze wskaza-

Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 0:1 (0:0)
Bramki: F. Paixao (95)
Arka Gdynia: Pavels Steinbors, Damian Zbozień, Michał Marcjanik, Adam Danch, Adam Marciniak, Dawid Soldecki, Patryk Kun (79 Ruben Jurado), Mateusz Szwoch, Michał Nalepa, Marcus da Silva (60 Luca Zarandia), Rafał

Siemaszko (46 Grzegorz Piesio)
Lechia Gdańsk: Dusan Kuciak, Paweł Stolarski (73 Mato Milos), Joao Nunes, Błażej Augustyn, Grzegorz Wojtkowiak, Simeon Sławczew, Daniel Łukasik, Milos Krasić, Flavio Paixao, Rafał Wolski (88 Romario Balde), Marco Paixao

nie istnieli, jedynie Kun próbował wziąć ciężar gry na siebie. I tak minęła pierwsza połowa. Piłka więcej była w górze niż przy nogach zawodników, stąd też i niewiele jest do opowiadania. Do prze-

niem na lechistów.

Druga połowa wiele się różniła od pierwszej. Dalej było dużo walki, dużo walki wręcz i chaosu. Wprawdzie Arka wyszła z szatni bardziej umotywowana, trener

VAR. Napastnik znajdował się na minimalnym spalonym. Wydawało się, że będzie to woda na młyn dla Arki. Stało się odwrotnie. To Lechia jeszcze bardziej atakowała. Wszelkie próby gdynian były gaszone w załączku, a determinacja gdańszczan rosła z każdą chwilą. Doliczone minuty to już była obrona Częstochowy w wykonaniu żółto-niebieskich. I to musiało się tak skończyć. Piąta minuta ekstra. Krótkie rozegranie różnego. Milos do Krasicia, ten lekko wypuszcza sobie piłkę i plassem zagrywa prosto na głowę Flavio, który z miejsca, strzałem głową pokonuje świetnego w piątek Steinborsa.

Derby znów dla Lechii! Trójmiasto pozostaje białozielone, a Lechia udowadnia, że mecz z Koroną to był tylko wypadek przy pracy. Walka, zaangażowanie, ambicja i umiejętności. To zadecydowało o wygraniu jak dotąd najważniejszego spotkania w sezonie. Oby tak dalej.

Derby Trójmiasta, czyli jak zraniony lew pożera ławicę śledzi

Oslabiony drapieżnik miał zostać zdominowany i pokonany przez sprawnie działający jeden „organizm” zbudowany z wielu mniej groźnych jednostek. W ten pseudoprzyrodniczy sposób zapowiadało się najważniejsze spotkanie ekstraklasowych drużyn z Trójmiasta – Lechii Gdańsk i Arki Gdynia. Po meczu okazało się - trzymając się poprzedniej przenośni – że w przyrodzie po prostu wygrywa silniejszy i każdy ma miejsce w hierarchii.

Zanim nastał dzień 3 listopada 2017 roku, niemal wszystkie znaki na ziemi wskazywały na to, że zapla-

nowane na ten dzień debry Trójmiasta przejdą do historii. A to z tego powodu, że Arka Gdynia stanęła przed szansą

pierwszego w historii spotkań obu największych drużyn piłkarskich z regionu w Ekstraklasie zwycięstwa. W ostatnich latach to Lechici dominowali w derbach, w tym sezonie jednak drużyna z Gdańska znalazła się dołku, co dawało szansę arkowcom.

- To już nie jest ta Arka, która była beniaminkiem, teraz zespół jest bardzo silny kadrowo, ma 28 równorzędnych zawodników. Ten zespół jest poukładany i to gdańszczanie mogą się obawiać tego spotkania, a może nawet powinni. Przyjeżdżają na ciężki teren i nie chciałbym być w ich skórze – mówił Krzysztof Sobieraj, zawodnik Arki Gdynia.

Również komentatorzy wskazywali, że Lechia Gdańsk drużyny nie stanowi, że to zbiór znakomitych, ale indywidualnych piłkarskich talentów. A słabość takiej kombinacji miała pokazać i udowodnić niezmiernie bolesną porażkę na własnym terenie z Koroną Kielce 0:5, i to na cztery dni przed derbami.

W Gdyni jednak nie kryto obaw, że ten poważnie zraniony gdański lew będzie bardzo niebezpieczny. Tak też się okazało. Drapieżnik odganiał się od naporu ławicy śledzi, rozbijając i dezorganizując napierającą ławicę, i zadawał ciosy, aż do tego ostatecznego w doliczonym czasie gry

w postaci trafienia Flavio Paixao, które ustaliło wynik starcia na 0:1.

- Lechia musiała dziś stanąć na wysokości zadania. Z takim składem mogą walczyć o mistrzostwo. Wolski jest w reprezentacji Polski, Sławczew grał pełne mecze w reprezentacji Bułgarii. Bracia Paixao to też są zawodnicy, którzy wyróżniają się w polskiej lidze. Dziś Lechia nas piłkarsko przewyższała, choć też nie zachwycała. Mogliśmy z tego meczu wyciągnąć chociaż punkt. Nie uciekam od odpowiedzialności, teraz będzie czas na analizę – skomentował Leszek Ojrzyński, trener Arki Gdynia, który nie ukrywał, że to jego wina,

iz faworyci tego meczu ulegli przyjeźdnym. - Nie dorosiliśmy do takiej odpowiedzialności jak derby. Miało być święto, jest pogrzeb.

Jednoczenie Lechia po tym meczu przeistoczyła się z gromady indywidualuów, w jeden sprawnie działający organizm, co potwierdzał trener białozielonych wyraźnie nie chcąc wyróżnić po meczu żadnego ze swoich graczy.

- Cieszę się, że po tym meczu odzyskaliśmy pewność siebie. Nie chcę wyróżniać nikogo indywidualnie. Na boisku było 11 zawodników i każdy z nich zagrał dobrze – podsumował Adam Owen.

Łukasz Razowski

Na początek przypomnijmy jak to wyglądało w poprzednich latach. Białozieloni wyrównali najgorsze dokonania od momentu powrotu do ekstraklasy:

17/18: 12 miejsce - 17 punktów
Adam Owen
16/17: 2 miejsce - 30 punktów,
Piotr Nowak
14/15: 12 miejsce - 17 punktów,
Tomasz Unton
12/13: 6 miejsce - 23 punktów,
Bogusław Kaczmarek
11/12: 11 miejsce - 17 punktów,
Rafał Ulatowski
10/11: 5 miejsce - 23 punktów,
Tomasz Kafarski
09/10: 8 miejsce - 20 punktów,
Tomasz Kafarski
08/09: 11 miejsce - 18 punktów,
Jacek Zieliński

Nie wygląda to dobrze. Gdańszczanie wygrali tylko z Wisłą Płock, Zagłębiem, Piastem i Arką. W pozostałych spotkaniach tracili punkty w niebywale frajerski sposób. Aż dwadzieścia cztery stracone bramki świadczą

Koszmar na jesień białozielonych

Cztery zwycięstwa, pięć remisów, sześć porażek. Siedemnaście punktów. Tak wygląda bilans Lechii po zakończeniu rundy jesiennej. W porównaniu z poprzednimi rozgrywkami to istny koszmar. Mimo wszystko jednak można patrzeć w przyszłość z umiarkowanym optymizmem.

o tym najlepiej. A przyczyn tak dużego zjazdu jest wiele i wydaje się, że zawodnicy w tej lawinie błędów ponoszą najmniejszą odpowiedzialność.

Cofnijmy się o parę miesięcy. Lechia walczy o mistrzostwo, jest najlepszą drużyną rundy finałowej. Mimo to nie udaje się zająć miejsca na podium, które dawało by europejskie puchary. Tak czy inaczej był to jeden z najbardziej udanych sezonów w historii klubu. I wszyscy myśleli, że dzięki takiemu wynikowi i postawie drużyny, może być już tylko lepiej. Że Lechia zostanie doinwestowana, że klubowi zawodnicy, którzy byli

wypożyczeni, zostaną wykupieni, że dojdą kolejni. I że będzie jeszcze lepiej. Nic bardziej mylnego. Oddano cały trzon zespołu, na ich miejsce wzięto słabszych, poza tym doszły rotacje trenerskie, no i mieliśmy tego wszystkiego efekt. Piłkarze czuli się przez to jak dzieci we mgle, co przełożyło się na poczynania boiskowe. I dopiero jako takie ustabilizowanie tego wszystkiego pomogło rozegrać niezłe mecze z Legią, Lechem, Jagiellonią i Arką. Przy okazji zaliczyć też kompromitacyjną wtopę z Koroną na własnym stadionie.

Trener Adam Owen miał naprawdę trudne zadanie, ale

powoli zaczyna układać te klocki i przynosi to efekty. Jest jeszcze bardzo dużo do poprawy, jednak można mieć umiarkowaną nadzieję na to, że sezon nie zakończy się kompletną porażką. Tym bardziej, że gdańszczanie zawsze lepiej grali na wiosnę. I tego się trzymajmy. Regularne zwycięstwa mogą bardzo szybko wywindować zespół w górę tabeli – vide Legia.

Jednak nie da się ukryć, że potrzebne są wzmocnienia. Ostatnio Marek Jóźwiak mówił, że sondują kilku piłkarzy, ale to i tak trzeba czekać do końca listopada, żeby pojawiły się jakieś szczegóły. Nie wiadomo kto to będzie i na jaką pozy-

cję. Potrzebny jest napastnik i obrońca. Jeden i drugi więcej niż solidny. Bo sam Marco przecież nikogo nie zbawi, Kuświk bez formy, a Arak to na razie melodia przyszłości. Obrona też – tylko Stolarski z Wojtkowiakiem trzymają poziom. Reszta jest mocno niestabilna, nigdy nie wiadomo co za kabaret odstawi.

Mecz z Arką, kończący rundę jesienną, pokazał, że Lechia może być silna, może znowu być drużyną i może jej zależeć. Na tych fundamentach trzeba budować formę i postawę na kolejne spotkania. Rozpoczynająca się za tydzień runda wiosenna (w środku jesieni, bo czemu

nie?) nie może już przynosić takich wahań i wpadek. Tu musi być stabilizacja i pełna mobilizacja. Żeby do końca roku uzbierać jak najwięcej punktów.

Co będzie dalej, zweryfikuje boisko. Adam Owen ma czas do czerwca, wtedy jego praca zostanie oceniona. Szkoda tylko, że nikt nie weryfikuje tych na górze, którzy odpowiadają za to, jak wygląda zespół. Gdzie dwadzieścia milionów, gdzie ten nowy sponsor, gdzie ta wielka Lechia? Czas myślenia oczu już się skończył. Władze klubu muszą w końcu pokazać, że są tu na poważnie. A nawet jeśli tylko dla własnego zarobku, to chyba wiedzą, że dobry klub równa się duże pieniądze. Po co się ograniczać? Wszystkim wyjdzie to na dobre.

goch



Sport szkolny z Energą

Tydzień pod znakiem unihokeja

Pierwszy tydzień listopada w sportowej rywalizacji międzyszkolnej zdominował unihokej. Od poniedziałku do piątku wyłoniono najlepsze zespoły dziewcząt i chłopców w Igrzyskach Dzieci, Igrzyskach Młodzieży Szkolnej i Licealiadzie.

Do momentu zamknięcia tego wydania gazety uzyskaliśmy wyniki Licealiady dziewcząt i chłopców.

Z udziałem 9 drużyn rozegrano w ZSO nr 2 finał Mistrzostw Gdańska w Unihoceju Chłopców w ramach gdańskiej Licealiady.

Drużyny podzielone zostały na 3 grupy, w których każda drużyna zagrała 2 mecze. Następnie zwycięzcy utworzyli grupę finałową walczącą o miejsca 1-3, a drużyny z drugich miejsc powalczyły między sobą o miejsca 4-6.

W grupie finałowej najlepszą okazała się reprezentacja Ogólnokształcących Szkół Sportowych wygrywając 2:1 z XXIV LO i remisując 0:0 z VIII LO. Na drugim miejscu znaleźli się chłopcy z XXIV LO, a na trzecim unihokeiści z VIII LO.

Czołowe drużyny zostały uhonorowane pucharami, medalami i pamiątkowymi

dypłomami.

Klasyfikacja końcowa:

1. OSS
2. XXIV LO
3. VIII LO
4. XIX LO
5. II LO
6. III LO
- 7-9. GLA, XIX LO, Energetyk

W finałowym turnieju Licealiady unihokeja dziewcząt, rozegranym również w ZSO nr 2, rywalizowało pięć drużyn. Najlepsze okazały się reprezentantki V LO, które wyprzedziły koleżanki z XXIV LO i II LO. Najlepsze drużyny nagrodzono pucharami, medalami i dypłomami.

1. V LO
2. XXIV LO
3. II LO
4. GLA
5. VIII LO

Tomasz Łunkiewicz
fot. Wojciech
Czubaszek



Mistrzowie Licealiady OSS



Mistrzynię z V LO

XIII edycja Międzyszkolnych Mistrzostw Bowlingowych

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej zaprasza do wzięcia udziału w XIII Edycji Międzyszkolnych Mistrzostw Bowlingowych, rozgrywanych na kręgielniach Centrum U7 w Gdańsku (Plac Dominikański 7). Zawodowy odbędzie się w dniach 11-14 grudnia 2017.

Mistrzostwa będą rozgrywane w trzech kategoriach

wiekowych:

- Szkoły Podstawowe (klasa

1 -6),

- Szkoły Gimnazjalne (klasa 7 SP oraz 2-3 GIM),

- Szkoły Ponadgimnazjalne.

Obowiązywać będą kategorie:

- dziewcząt

- chłopców

Międzyszkolne Mistrzostwa Bowlingowe trwać będą 4 dni obiektach na Centrum U7

- poniedziałek (11 grudnia

2017) Szkoły Podstawowe,

- wtorek (12 grudnia 2017)

Szkoły Gimnazjalne,

- środa (13 grudnia 2017)

Szkoły Ponadgimnazjalne.

- czwartek (14 grudnia 2017): termin zapasowy dla wszystkich

Wymagana jest telefoniczna rezerwacja torów do dnia 10 grudnia 2017 (niedziela) - 058/ 305 55 77 - Centrum U7 Gdańsk. Tury należy rezer-

wować na godziny pomiędzy 9-15.

Na zawody trzeba dostarczyć zgłoszenia, które powinny zawierać numer szkoły, imię i nazwisko uczniów, imię i nazwisko opiekuna, oraz telefon kontaktowy.

źródło GOKF

